

Premiera „Gorączki” w Teatrze Polskim we Wrocławiu

Zar sobotniej nocy

Mariola Szczyrba

Myślicie, że Elvis umarł? Ależ skąd. Wojciech Kościelniak i jego artyści pokazali w sobotę w Teatrze Polskim show na miarę króla rock'n'rolla. Marynary fruwały, panie kręciły biodrami, a w powietrzu unosiła się magia.

Premiera „Gorączki” uświetniła obchody jubileuszu 40-lecia wrocławskiej telewizji. Wśród tłumów na widowni znalazły się gwiazdy regionalnej Trójki, osobistości świata kultury i polityki. Już 29 grudnia o godz. 20.00 piosenki Presleya rozgrzeją widzów telewizyjnej Dwójki.

Kościelniak nie pokazał parodii koncertów Elvsa. Stworzył barwną opowieść o życiu „króla”, na którą złożyło się 16 piosenek. Do jednego garnka włożył: znakomitych artystów, choreografię Jarosława Stańka, a wszystko przyprawił nowoczesnymi aranżacjami Piotra Dziubka. Rezultat? Idealne lekarstwo na gorączkę sylwestrowej nocy. Nie bez powodu odwołując się tu do

słynnego filmu z Johnem Travoltą. Scenograf Grzegorz Policiński wyczarował dyskotekę z lat 70. Jaskrawa podłoga w kratę, błyski kolorofonów przywodziły na myśl obrazy Warhola.

W styczniu 1935 r. przyszedł na świat Elvis Presley – zaczął koncert Lary Okay Uguwu, czarnoskóry aktor w stroju kowboja, który prowadził „Gorączkę”. Przed każdą piosenką komentował wydarzenia z życia „króla”.

Po chwili scena rozstańczyła się na dobre. Jakub Szydłowski porwał publikę do rock'n'rolla, skarząc się przy tym: – Jestem samotny, skarbie! (W tle, na telebimie pojawiały się komiksy z napisami w „chmurkach”: „Rock to nie wyrok za skok”). Katarzyna Groniec, gwiazda teatru Buffo, nawiązała do wielkiej miłości Presleya i jego przyszej żony Priscilli. W seksownej czarnej sukience, boso i z papierosem w dłoni ciepłym głosem śpiewała słynne „Love me tender”, czyli „Kochaj mnie czule”. W klimatach miłosnych pozostał także Jacek Bończuk, który topił smutki w wódce i „Łzawym bluesie”. Do mody a'la Elvis powrócił

z kolei Mariusz Kiljan. W skórzanym kombinezonie chwalił pewną panią: – Wyglądasz jak anioł! Tuż za nim przechadzały się modelki w szpilkach. Zraz potem pojawiła się na scenie Kinga Preis. Zaśpiewała „Gorączkę”, jeden z największych hitów Presleya. – Jestem gorąca – nuciła (od czasu do czasu miaucząc jak kotka), by po chwili wykrzyknąć: – Płonę!

Preis była znakomita, ale w jej wykonaniu zabrakło kobiecej zmysłowości. Nie zabrakło jej natomiast Bognie Woźniak, innej wrocławskiej aktorce. – Jesteś w każdym moim śnie – śpiewała z pasją, a jej głos zmieniał barwy jak w kalejdoskopie. (Uwaga! Na naszych oczach rodzi się nowa gwiazda).

Można tak wymieniać bez końca, bo „Gorączka” Kościelniaka nie miała słabych punktów. – Ten facet ma w sobie żar – komentowała publiczność. ●

Napisz do autorki:

mszczyrba@slowopolskie.pl

„Gorączka”, reż. W. Kościelniak, scen. G. Policiński, choreogr. J. Staniek, aranżacja muz. P. Dziubek.